

Bogumił Grott

## Polityka polska wobec Ukraińców, Ukrainy i ukraińskiego nacjonalizmu

Polska polityka w stosunku do Ukraińców i Ukrainy nie może być rozpatrywana bez uwzględniania czynnika jakim był i jest nadal szowinistyczny ukraiński nacjonalizm, którego kośćcem stała się założona w 1929 roku Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów oraz powstałe w czasie II wojny światowej jej zbrojne ramię – Ukraińska Powstańcza Armia.

Nacjonalizm ten nie umarł śmiercią naturalną, jak to się stało z wieloma innymi ideami i ruchami skrajnymi o charakterze nacjonalistycznym i totalitarnym, które w pierwszej połowie ubiegłego wieku święciły tryumfy. Nacjonalizm ukraiński jako propozycja dla Ukraińców funkcjonuje nadal, jest żywą ideologią na Ukrainie, szczególnie zachodniej, na emigracji, a także i w Polsce wśród mniejszości ukraińskiej. Chociaż kierunek ten pod swoimi sztandarami aktualnie nie gromadzi licznych rzesz zwolenników, to jednak jego sytuacja jest szczególna, a w razie sprzyjających okoliczności może on stać się niebezpiecznym przeciwnikiem. Socjolog, prof. Włodzimierz Pawluczuk, odnotowując w roku 1997 niewielkie powodzenie partii nacjonalistycznych będących kontynuacją tradycji OUN na Ukrainie, równocześnie zauważa, iż:

Rozpadł się dawny świat, [...] w sferze ducha ludziom potrzebny jest sens, a nie rynek i demokracja. Nacjonałisi na swój sposób odpowiadają na to zapotrzebowanie. Głosować na nich naród nie będzie, ale nie można wykluczyć, że kiedyś wyjdzie pod ich przewodnictwem na ulice<sup>1</sup>.

W formie daleko bardziej alarmistycznej widmo zagrożenia ze strony nacjonalizmu ukraińskiego rysuje dr hab. Wiktor Poliszczuk<sup>2</sup>. Twierdzi on, iż aneksjonistyczne plany tegoż nacjonalizmu mogą nawet doprowadzić do wojny w Europie.

---

<sup>1</sup> W. Pawluczuk, *Ukraina – polityka i mistyka*, Kraków 1998, s. 81.

<sup>2</sup> W. Poliszczuk, *Apokalipsa według Wiktora Ukrainca*, Toronto 1997.

O ile na wschodniej i środkowej Ukrainie nacjonalizm ukraiński nie cieszy się dużymi wpływami, to na obecnej Ukrainie Zachodniej (dawne tereny II Rzeczypospolitej) jest już inaczej. Tam nacjonaści, jak się okazuje, mają zdolność „reanimacji” sowietyzowanego przez lat kilkadziesiąt narodu i nadania mu aktywnego charakteru. Ponadto ich wpływy rozprzestrzeniają się z roku na rok. Zachodni Ukraińcy na ogół nie są przychylnie nastawieni do Polaków i Polski, a nacjonaści mówią nawet o rewizji obecnej granicy polsko-ukraińskiej, wysuwając nowe żądania terytorialne. Zaprzeczają oni także oczywistym faktom historycznym, tj. ludobójstwu dokonanemu przez UPA na Polakach zamieszkujących południowo-wschodnie Kresy II Rzeczypospolitej. Świadczenia takich postaw znajdujemy w różnych pismach tej orientacji politycznej, wysuwanych hasłach oraz w wielu wydarzeniach o wyraźnej antypolskiej wymowie, o których informacje mnożą się w ostatnich czasach coraz częściej.

O tym, czym jest nacjonalizm ukraiński i jakie ma znaczenie dla współczesnej Ukrainy, tak pisze wzmiankowany wyżej prof. Pawluczuk:

Nie byłoby jednak niepodległej Ukrainy, nie byłoby historii narodu ukraińskiego jako narodu politycznego, walczącego o pełną niepodległość, gdyby nie nacjonaści [...], gdyby nie narodowy fanatyzm jednostek opętanych szaleńczą ideą stworzenia z amorficznej „ruskiej” masy bitnego, znaczącego dziejowo narodu. Los Ukrainy byłby podobny do losu Białorusi. Jeśli wykreślić z dziejów Ukrainy zawartość ideową i działalność nacjonalistów, w tym przede wszystkim UPA, to kultura i historia Ukrainy nie zawiera treści, które by dawały szansę na legitymację pełnej niepodległości tego kraju. Dziewiętnastowieczni patrioci Ukrainy [...] nic nie mówili o niepodległej Ukrainie i – co więcej – nie myśleli o tym. Ale nie myśleli o tym nawet Hruszewski i Winnyczenko, przywódcy Centralnej Rady Ukrainy w 1917 r., postulując jedynie autonomię Ukrainy w ramach Rosji<sup>3</sup>.

I tu leży cały dramatyzm polskiej polityki w stosunku do Ukrainy i sprzeczność dwóch historycznych już odgałęzień polskiej myśli politycznej dotyczącej naszych południowo-wschodnich sąsiadów – myśli endeckiej i piłsudczykowskiej.

Z punktu widzenia polskiej racji stanu nie jest dobra prorosyjska Ukraina. Może to grozić wchłonięciem tego kraju przez Rosję i pełnieniem przez niego roli przedłużenia i wzmocnienia swoim potencjałem jej imperialistycznych skłonności. Jednak stanowczo niedobłą dla nas jest i druga wersja możliwej sytuacji, tj. Ukraina zorganizowana przez ukraiński szowinistyczny nacjonalizm, gdyby ten uzyskał w kraju nad Dnieprem przewagę i stał się czynnikiem determinującym jego tożsamość. Widmo tej sytuacji zawiera w sobie główna praca ideologa ukraińskiego nacjonalizmu Dmytra Doncowa zatytułowana *Nacjonalizm*<sup>4</sup>. Praca ta jest nadal aktualna w obozie ukraińskich nacjonalistów i stanowi dla nich ważną inspirację ideologiczną. Warto jednak

<sup>3</sup> W. Pawluczuk, *op. cit.*, s. 78-79.

<sup>4</sup> Została ona wydana w tłumaczeniu polskim przez Księgarnię Akademicką w Krakowie, zob. D. Doncow, *Nacjonalizm*, tłum. i oprac. W. Poliszczuk, przedm. B. Grott, Kraków 2008. W tym wypadku *Nacjonalizm* potraktowano jako ważny dokument ostrzegający przed możliwymi

pamiętać i to, że Doncow postuluje tam m.in. całkowite zerwanie Ukrainy z Rosją i to pod każdym względem!

Wracając do dwóch wspomnianych odgałęzień polskiej myśli politycznej, tj. endeckiej i piłsudczykowskiej, które rywalizowały ze sobą przed opanowaniem Polski przez komunizm, i których przetworzone fragmenty nadal jeszcze funkcjonują w Polsce, trzeba dodać kilka wyjaśnień. Marszałek Piłsudski i jego szkoła polityczna stali na stanowisku, że wyrwanie Ukrainy spod wpływów Rosji białej czy czerwonej jest nieodzownym warunkiem zabezpieczenia Polski przed imperializmem rosyjskim. Temu ostatniemu celowi miało służyć stworzenie zespołu państw w środkowo-wschodniej Europie, położonych pomiędzy Niemcami a Rosją, których łączny potencjał mógłby gwarantować skuteczną obronę przed imperializmem dwóch wymienionych właśnie naszych sąsiadów<sup>5</sup>. Skutkiem takiego rozumowania był m.in. układ Piłsudskiego z przywódcą Ukraińskiej Republiki Ludowej atamanem Symonem Petlurą oraz wyprawa kijowska w 1920 roku, mająca wesprzeć upadającą nowo narodzoną państwowość ukraińską. Tu trzeba dodać, że Piłsudski reprezentował ideę federalizmu, która funkcjonowała w Polsce nadal po zawarciu pokoju ryskiego i znajdowała poparcie u władz II Rzeczypospolitej po zamachu majowym. Liczono na rozpad ZSRS i wyzwolenie się Ukrainy. Taka wizja rzutowała na politykę wewnętrzną państwa w stosunku do mniejszości ukraińskiej, która, jak liczono w szeregach sanacji, miałyby zaangażować swoją energię narodową w walce o niepodległą Ukrainę nad Dnieprem, widząc w państwie polskim sprzymierzeńca, a nie siłę wroga. Dlatego też rządy pomajowe powstrzymywały się przed prowadzeniem odpowiednio konsekwentnej i twardej polityki w stosunku do tej mniejszości, ignorując rosnące z jej strony zagrożenie. Idea restytucji Ukraińskiej Republiki Ludowej<sup>6</sup> wraz z całą akcją „prometejską” zdominowała po roku 1926 politykę wschodnią państwa, które Rosję sowiecką traktowało jako głównego wroga.

Natomiast Narodowa Demokracja, stojąc w tym samym czasie wobec tych samych problemów politycznych, zajmowała zgoła inne stanowisko. W środowisku tym Ukraińców traktowano jako amorficzną masę etnograficzną, która nie może być poważnym partnerem politycznym. Za tą tezę przemawiał także przebieg wypadków: idea niepodległej Ukrainy nie uzyskała w roku 1920 wystarczającego poparcia ze strony samych Ukraińców, którzy wówczas nie stworzyli odpowiedniej, adekwatnej do aktualnych potrzeb, armii i nie wsparli wystarczająco władz URL. Endecy

---

skutkami tej ideologii. Zob. też omówienie tej książki: B. Grott, *Nieludzkie oblicze nacjonalizmu ukraińskiego*, „Polityka Narodowa” 2010, nr 7, s. 325-336.

<sup>5</sup> Warto przypomnieć, że różne plany federacyjne tworzone także w latach okupacji hitlerowskiej w podziemiu. Snuł je również pod koniec II wojny światowej i zaraz po jej ukończeniu wówczas już będący poza endecją głośny polityk Adam Doboszyński, przebywający w tym czasie na emigracji. Zob. B. Grott, *Europa „jednoczona po polsku”, czyli Adama Doboszyńskiego idea „wielkiego narodu” jako przezwyciężenie egoizmów etnicznych*, [w:] *Różne oblicza nacjonalizmów. Polityka – religia – etos*, red. idem, Kraków 2010, s. 163-169.

<sup>6</sup> Zob. R. Potocki, *Idea restytucji Ukraińskiej Republiki Ludowej (1920-1939)*, Lublin 1999, *Monografie Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej*, t. 1.

obawiali się również, że niepodległa Ukraina może stać się przyczółkiem Niemiec na wschodzie Europy, które dzięki niej okrążą Polskę również od wschodu. Ponadto od kilkudziesięciu lat istniał już konflikt polsko-ukraiński (ruski) w Galicji Wschodniej, który także do pewnego stopnia potwierdzał endeckie poglądy na relacje z Ukrainą i Ukraińcami. Narodowa Demokracja w okresie walki o granice odrodzonej Rzeczypospolitej stała na stanowisku, że na wschodzie należy inkorporować do nowo odbudowanego państwa polskiego taką część dawnych Kresów Wschodnich, jaką da się perspektywicznie spolonizować. Sądzone tam także, że można będzie odseparować masy ruskie od ukraińskiego nacjonalizmu, nawiązując do dawnych stosunków, w których Rusini poczuwali się do wspólnoty z Polakami, a których synonimem była swoista opcja wyrażana słowami *gente Ruthenus, natione Polonus*. Ta ostanía propozycja oznaczałaby zwalczenie „ukrainizmu” uznawanego początkowo tylko za pewną orientację polityczną, a nie narodowość i wychowanie związanych z Rzeczypospolitą mas obywateli Rusinów zachowujących swoją odrębność kulturową.

Polityka w stosunku do mniejszości narodowych w odbudowanej Polsce nie była konsekwentna. Mieszały się w jej obrębie różne elementy, głównie pochodzące z dwu wyżej wymienionych szkół myśli politycznej. Po dojściu sanacji do władzy w roku 1926 oczywiście kontynuowano dawną politykę Piłsudskiego, co prawda w zmienionych już warunkach. Ukraińcy w Polsce nie mogli więc być traktowani zgodnie z recepturą, jaką w stosunku do mniejszości narodowych na ogół stosuje nacjonalizm narodu panującego w państwie. Jest więc wielkim nieporozumieniem zasiane przez propagandę w minionym okresie mniemanie, że mniejszości narodowe w II Rzeczypospolitej cierpiały wielki ucisk. Państwo nasze nie było państwem totalitarnym i mimo pewnych ograniczeń demokracji pozostawiało duży margines swobody także mniejszościom narodowym<sup>7</sup>. Pamiętajmy, że to właśnie totalitaryzm zgodnie ze swoją istotą rozbija wszelkie naturalne więzi społeczne, likwidując społeczne korporacje oraz autonomię samej jednostki ludzkiej, włączając ją w tryby „jedynie słusznego” systemu ideowo-politycznego i policyjnego. Totalitaryzm dzięki stosowanym metodom jest w stanie zniszczyć nie tylko wszelkie więzi społeczne, ale i całe narody, pozabawiając je elit, potem i własnej tożsamości, a więc języka, kultury, a nawet religii, doprowadzając je w końcu do stanu bezkształtnej masy etnograficznej. W wypadku komunizmu sowieckiego proces taki zwykle nazywamy sowietyzacją. Totalitaryzm komunistyczny posługiwał się także metodą ludobójstwa, czystek etnicznych, powodował w sposób zamierzony okresy głodu wyniszczające niewygodne i krnąbrne warstwy ludności, jak to było w latach trzydziestych na sowieckiej Ukrainie, a zdeorganizowane w ten sposób społeczności rusyfikował, znacznie skuteczniej, niż czynił to carat czy jakakolwiek polityka nacjonalistyczna.

---

<sup>7</sup> Pewną miarą sytuacji mniejszości ukraińskiej w II Rzeczypospolitej mogą być losy Polaków grekokatolików, którzy żyjąc we własnym państwie, doznawali ucisku narodowego ze strony grekokatolickiego kleru ukraińskiego. Wówczas już polskość została wyparta z cerkwi grekokatolickiej. Por. B. Grott, *Nacjonalizm ukraiński w cerkwi grekokatolickiej i jego praktyka dyskryminacji Polaków i polskości w latach II Rzeczypospolitej*, [w:] *Różne oblicza nacjonalizmów...*, s. 269-284.

W przeciwieństwie do ZSRS II Rzeczpospolita pozostawiała dla życia ukraińskiego duży margines swobody. Istniały partie ukraińskie, ukraińscy posłowie w sejmie i senatorowie w senacie, ukraińskie szkolnictwo, prasa, harcerstwo, rozmaite instytucje gospodarcze i kulturalne. Szczególnie na Wołyniu popierany przez Piłsudskiego tamtejszy wojewoda Józewski realizował swój „eksperyment”, dzięki któremu województwo to miało stać się „ukraińskim Piemontem”<sup>8</sup>. W rzeczywistości polityka taka nie spełniała oczekiwań ani jej animatorów, ani strony ukraińskiej. Polska sanacyjna, rezygnując z programu asymilacji narodowej sugerowanego przez Narodową Demokrację w stosunku do mniejszości ukraińskiej żyjącej na naszym terenie, była zbyt słaba, aby realnie móc myśleć o rozegraniu sytuacji w Europie Środkowo-Wschodniej po swojej myśli, tzn. o dekompozycji ZSRS. Równocześnie dopuściła do zakorzenienia się wśród Ukraińców na południowo-wschodnich Kresach skrajnego nacjonalizmu, którego kolumną szturmową stała się założona w 1929 roku nielegalna Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów – partia o charakterze faszystowskim, posługująca się już przed rokiem 1939 terrorem (zabójstwa ministra Pierackiego, polityka polskiego i rzecznika porozumienia z Ukraińcami Tadeusza Hołówki i in.), sabotażem oraz współpracującą z III Rzeszą<sup>9</sup>. Z czasem to ona zdobywała coraz liczniejszy rząd dusz wśród mniejszości ukraińskiej, dokonując w latach II wojny światowej masowego ludobójstwa na Polakach i Żydach.

Po śmierci Piłsudskiego wojewoda Józewski, wzbudzający coraz większe opory wśród Polaków, został odwołany z Wołynia, a polityka w stosunku do Ukraińców została zmieniona, jak sądzono, na bardziej adekwatną do istniejących realiów. Były to jednak już ostatnie lata przed wojną i nowy program nie przyniósł jeszcze oczekiwanych skutków.

Dramat, jakim było ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej, został już w miarę dobrze opisany. Dokonano ścisłych obliczeń, które nie pozostawiają istotnych wątpliwości<sup>10</sup>. Są jednak siły, i to nie tylko ukraińskie, które stale kolportują na ten temat kłamstwa i starają się tuszować rozmiary

---

<sup>8</sup> Por. T. Snyder, *Tajna wojna. Henryk Józewski i polsko-sowiecka rozgrywka o Ukrainę*, tłum. B. Pietrzyk, Kraków 2008.

<sup>9</sup> Por. L. Kulińska, *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922-1939*, Kraków 2009.

<sup>10</sup> W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia. 1939-1945*, t. 1-2, Warszawa 2000; W. Poliszczuk, *Dowody zbrodni OUN i UPA. Działalność ukraińskich struktur nacjonalistycznych w latach 1920-1999*, Toronto 2000, *Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmowa faszyzmu*, t. 2; idem, *Źródła zbrodni OUN i UPA. Zasady ideologiczne nacjonalizmu ukraińskiego. Ukraiński ruch nacjonalistyczny – struktura organizacyjna i założenia programowe*, Toronto 2003; H. Komański, S. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939-1946*, Wrocław 2004, *Integralny...*, t. 1; S. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim 1939-1947*, Wrocław 2006; S. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie stanisławowskim 1939-1946*, Wrocław [2008].

zbrodni OUN i UPA, czyniąc to z niskich pobudek lub w wyniku opacznie pojmowanej racji politycznej<sup>11</sup>.

W czasach obecnych, po rozpadzie ZSRS i pojawieniu się na mapie Europy państwa ukraińskiego, jakby na nowo zaktualizowały się stare problemy związane z relacjami polsko-ukraińskimi i pośrednio polsko-rosyjskimi. Stare koncepcje, co prawda przykrojone do nowych już warunków, znowu się pojawiają. Obecna polska polityka ukraińska w swoich najważniejszych rysach wydaje się stanowić pewne kontinuum tej, którą preferował Marszałek Piłsudski. Jej sednem jest przeciwdziałanie podporządkowaniu Ukrainy Rosji, która znowu wraca do swoich imperialnych tradycji. Rodzi to pogląd, iż z Ukrainą trzeba utrzymywać jak najlepsze stosunki mimo dzielących oba narody (a właściwie chodzi tu tylko o zachodnich Ukraińców) zbrodni ludobójstwa popełnionego na 150 do 200 tys. Polaków w latach II wojny światowej i zaraz po jej zakończeniu. Jerzy Giedroyc, gorący rzecznik zbliżenia polsko-ukraińskiego, posunął się nawet tak daleko, że w wywiadzie dla Polskiego Radia na dwa tygodnie przed swoją śmiercią stwierdził, że zbrodnie UPA „powinny zostać po prostu zapomniane”<sup>12</sup>. Pamięć o tych zbrodniach staje się więc w oczach różnych polskich polityków niewygodna, a strona ukraińska, delikatnie rzecz ujmując, odnośnie do tych kwestii zachowuje się arogancko, a nawet brutalnie, emitując rozmaite kłamstwa i demonstrując różne gesty nienawiści. Tradycja banderowska staje się, przynajmniej na zachodniej Ukrainie, jednym z ważniejszych składników nowej świadomości ukraińskiej. Mnożą się pomniki znanych ludobójców z UPA, ich nazwiskami nazywane są ulice w miastach. Wszystko to dzieje się bez zwracania uwagi na podobno dobre, bieżące stosunki pomiędzy III Rzeczpospolitą a państwem ukraińskim. Również, jak wiemy, były prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko jawnie sympatyzował z tradycją banderowską, czego najbardziej jaskrawym wyrazem stało się obwołanie przez niego, w ostatniej fazie pełnienia funkcji prezydenta kraju, Stefana Bandery bohaterem Ukrainy. Z drugiej strony przeciwnikami rehabilitacji tradycji nacjonalizmu ukraińskiego są na Ukrainie siły prorosyjskie i postkomunistyczne<sup>13</sup>. Sytuacja z naszego punktu widzenia wydaje się przypominać przysłowiowy węzeł gordyjski. Powstaje więc pytanie, jak się z nim uporać.

Pewnym jest, że w naszym interesie leży istnienie niezależnego państwa ukraińskiego, które będzie nas oddzielać od Rosji. Państwo to choćby ze względu na istniejącą w jego granicach bardzo liczną mniejszość rosyjską (około 13 mln ludzi) z czasem może się znaleźć w konflikcie z Rosją. Biorąc pod uwagę objęcie urzędu prezydenta

---

<sup>11</sup> W. Poliszczuk, *Ludobójstwo nagrodzone. Problem nacjonalizmu ukraińskiego w Polsce w zarysie*, Toronto 2003.

<sup>12</sup> Szerzej o poglądach Jerzego Giedroycia i stosunku paryskiej „Kultury” do problemu ukraińskiego zob.: B. Grott, *Interpretacja stosunków polsko-ukraińskich w środowisku paryskiej „Kultury” i jej funkcja po upadku komunizmu*, [w:] *Materiały i studia z dziejów stosunków polsko-ukraińskich*, red. idem, Kraków 2008, s. 159-177.

<sup>13</sup> Ostatnio przewodnicząca Postępowej Socjalistycznej Partii Ukrainy Natalia Witrenko złożyła pozew do sądu w sprawie uznania członków OUN i UPA za bojowników o wolność Ukrainy. Pierwsze posiedzenie Sądu Okręgowego w Kijowie w tej sprawie odbyło się 28 sierpnia 2011.

Ukrainy przez Wiktora Janukowycza, być może stoimy już wobec faktu kształtowania się nowej sytuacji w tym regionie.

Równie pewne jednak jest także i to, że zorganizowana w duchu nacjonalizmu ukraińskiego Ukraina może być niebezpiecznym sąsiadem. Tu ciśnie się przed oczy pewne historyczne porównanie z okresu średniowiecza, kiedy to Konrad Mazowiecki w obawie przed atakami pogańskich Prusów sprowadził Zakon Krzyżacki do Polski. Ten zaś wymknął się spod kontroli księcia mazowieckiego, stając się potem ogromnym zagrożeniem dla naszego kraju. Dlatego dziwi strusia polityka polskich władz połączona ze słabym albo żadnym reagowaniem na nacjonalizm ukraiński zarówno na obszarze polityki historycznej, jak i polityki bieżącej. Zapominanie – jak radował Jerzy Giedroyc – albo przemilczanie, równające się ustępowaniu ze swoich racji, z psychologicznego punktu widzenia jest poważnym błędem. Nie zawsze przynosi ono załagodzenie sporów, a częściej umożliwia eskalację żądań strony przeciwnej. Podobnie jak z ratusza gdańskiego znikły w ostatnich latach dźwięki *Roty*, co różni obserwatorzy wytykają jako objaw małego ducha, tak władze nasze powstrzymują się przed polityką twardą i wymagającą w stosunku do ukraińskiego partnera. Polityka sanacyjna wobec Ukraińców była już raz przykładem takiego postępowania. Była też wielką pomyłką! Skrupulatna dbałość o mocne trzymanie tego, co się ma aktualnie w ręku, wydaje się lepszym rozwiązaniem niż tzw. niedrażnienie, które to hasło można u nas dość często usłyszeć.

W takiej sytuacji nieodparcie też powraca pytanie, dlaczego to współczesna Ukraina jako całość, kraj niejednorodny pod względem i etnicznym, i świadomościowym, o chwiejnych rządach, ma narzucać nam mimo oczywistej nieprawdy historycznej swoje interpretacje bolesnej przeszłości i dopuszczać incydenty będące konsekwencją takich postaw. Dlaczego ma zapalać zielone światła dla idei niebezpiecznych i dlaczego my mamy to przyjmować w milczeniu? W polityce ukraińskiej trzeba być twardym i konsekwentnym, co bynajmniej nie musi przekreślać kursu na bliższe stosunki z tym krajem.

Brak owej twardości i konsekwencji ma także swój związek z polityką wewnętrzną naszego kraju dotyczącą kondycji duchowej całego narodu polskiego. Ta zaś, jak świadczą o tym głosy niektórych polskich intelektualistów<sup>14</sup>, pozostawia bardzo wiele do życzenia. Oby nie doszło do takiego stanu rzeczy, kiedy to po jednej stronie stanie integralny nacjonalizm ukraiński, a po drugiej – polskiej – spreparowana przez skrajny kosmopolityczny liberalizm mentalność polska niezdolna sprostać wymagom sytuacji.

Na polu ukraińskim trzeba podjąć, bez zbędnych złudzeń, trudną politykę pomiędzy niewygasłymi, jak to choćby wskazują wydarzenia z ostatniego okresu, apetytami rosyjskiego imperializmu<sup>15</sup> a czającym się niebezpieczeństwem wynikającym z ducha integralnego nacjonalizmu ukraińskiego, dziedzica spuścizny Doncowa

<sup>14</sup> Por. ostatnio R. Legutko, *Esej o duszy polskiej*, Kraków 2008, Biblioteka Myśli Politycznej, 58.

<sup>15</sup> Chodzi tu o konflikt gruzińsko-rosyjski na tle przynależności państwowej Osetii Południowej.

i Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Miękość i przemilczenia nie prowadzą do pożądanых skutków. Dla pogrobowców OUN będą świadectwem tylko słabości i zachętą do kontynuowania naporu w tej czy innej formie.

Jeden z badaczy współczesnych stosunków polsko-ukraińskich, socjolog, prof. Marian Malikowski, określa ich jako „nienormalną”, a częściowo i „patologiczną”<sup>16</sup>. Nad obecną polityką polską w stosunku do Ukrainy i Ukraińców ciąży, jak pisze Malikowski, różne absurdałne nastawienia elit „pookrągłostołowych”. Uznają one, iż wszystko, co robili komuniści, było złe, a wszystko, co robili antykomuniści, szczególnie ukraińscy, było dobre. Walka z komunizmem miałaby tych ostatnich rozgrzeszać ze wszystkich czynów, nawet zbrodniczych. Inny schemat rozpowszechniony wśród części elit III Rzeczypospolitej ma swój rodowód w ich poglądach kosmopolitycznych, które każą obwiniać stronę polską w imię temperowania przejawów jej „nacjonalizmu”<sup>17</sup>. Zapewne w ramach takiego nastawienia Jacek Kuroń wyraził swojego czasu zadowolenie, że Lwów stał się po wojnie miastem ukraińskim, gdyż według wyznawanego przez tego polityka schematu myślowego Ukraińcy byli tylko uciskaną mniejszością. W klimatach wytwarzanych przez tego typu luminarzy polskiej sceny politycznej po roku 1989 wszelkie upominanie się strony polskiej o swoje interesy i prawa kierowane pod adresem naszych bezpośrednich sąsiadów wschodnich nosi znamiona niedobrego nacjonalizmu, który zasługuje na sprzeciw. „Chcemy innej historii”<sup>18</sup>, napisał na łamach „Gazety Wyborczej” jeden z podobnie myślących ludzi – przedstawiciel lewicy Sławomir Sierakowski. W ten sposób wyraził on swoją dezaprobatę w stosunku do próby kolejnego przypomnienia ludobójstwa dokonanego przez UPA na kresowych Polakach na kartkach zredagowanej przez piszącego te słowa książki pt. *Polacy i Ukraińcy dawniej i dziś*<sup>19</sup>. Tendencja ta, pomijania milczeniem, a nawet i nagonka, której ofiarą padł wspomniany wyżej Wiktor Poliszczuk, bezstronny, oskarżający nacjonalizm ukraiński historyk<sup>20</sup>, stały się chlebem powszednim, doprowadzając do zaskakującego paradoksu polegającego na tym, iż mieniący się liberałami czy lewicowcami ludzie starają się tuszować czy też pomniejszać zbrodnicze praktyki szowinistycznych nacjonalistów ukraińskich, równocześnie atakując przy każdej okazji nacjonalizm polski oparty przecież na zupełnie innych podstawach światopoglądowych<sup>21</sup>. Nie można się więc dziwić, że strona ukraińska,

<sup>16</sup> M. Malikowski, *Wybrane problemy stosunków polsko-ukraińskich*, Rzeszów 2010.

<sup>17</sup> Jak pisał Adam Wertyński („Ład” 1992, nr 16): „[...] we wszystkich spornych kwestiach polsko-obcych Adam Michnik sumituje się za Polaków, bierze stronę obcych, nie waży spraw obiektywnie, polskie dobro jest zawsze czemuś podporządkowane”.

<sup>18</sup> S. Sierakowski, *Chcemy innej historii*, „Gazeta Wyborcza” 2003, 11 VI.

<sup>19</sup> *Polacy i Ukraińcy dawniej i dziś*, red. B. Grott, Kraków 2002.

<sup>20</sup> B. Grott, Wiktor Poliszczuk zmarły historyk nacjonalizmu OUN, [w:] *Polityczne, religijne i kulturalne aspekty sprawy polskiej na Kresach Wschodnich*, red. idem, Kraków 2009, s. 325-329.

<sup>21</sup> Idem, *Nacjonalizm polski a nacjonalizm ukraiński. Próba porównania*, „Politeja” 2006, nr 2 (6), s. 109-122; idem, *Doktryna nacjonalizmu ukraińskiego na tle wybranych europejskich doktryn nacjonalistycznych*, [w:] *Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1939-2004*, red. idem, Warszawa 2004, s. 17-32.



widząc takie zachowania polskich elit w III Rzeczypospolitej, wysuwała coraz to nowe żądania. Polityka tychże elit oraz związanych z nimi polskich historyków dała broń do ręki tym właśnie skrajnym siłom na Ukrainie. Jak zauważył jeden z polskich publicystów o orientacji narodowej, Jan Engelgard, w roku 2003 w czasie uroczystości w Pawiłwie, która miała mieć charakter pojednania:

[...] tylu kalumni pod adresem Polski i Polaków, tylu historycznych bredni i zwyczajnych kłamstw nie przeczytaliśmy w tamtej [ukraińskiej – B. G.] prasie nigdy, bynajmniej te haniebne słowa nie padły tylko z ust pogrobowców UPA, lecz także z ust znaczących polityków, by wymienić tylko Julię Tymoszenko czy byłego prezydenta Ukrainy Leonida Krawczuka. Obojętnością graniczącą z pogardą reagowała większość ukraińskiej opinii publicznej. Ta nastawiona prorosyjsko była obojętna, jakby nie rozumiejąc o co właściwie chodzi. Z kolei mieszkańcy Ukrainy zachodniej albo byli pod wpływem propagandy antypolskiej albo zastraszeni [...]. Co więcej, najbardziej nieprzejednani okazali się ci historycy, którzy brali udział w polsko-ukraińskich seminariach i ponoć zbliżali się do naszego stanowiska<sup>22</sup>.

Gdy na Ukrainie szerzą się nastroje nacjonalistyczne, na terytorium III Rzeczypospolitej powstają, w większości wypadków bezprawnie, pomniki upamiętniające UPA. Władze polskie natomiast nic nie robią, aby skutecznie zapobiegać takim praktykom. Wśród Ukraińców w Polsce używa się nazw, które mają charakter jawnie rewizjonistyczny, jak „Zakierzonia”, „Zakierzński Kraj” czy „Ukraina Zakierzńska”. Bierność strony polskiej jest zastanawiająca i, co tu dużo mówić, może być groźna w swoich psychologicznych skutkach. Dysfunkcja polityki polskiej w kwestii stosunków polsko-ukraińskich wychodzi wyraźnie na wierzch przy okazji tzw. pojednania obu narodów. Było to aż nadto widoczne w roku 1997, gdy podpisywano stosowne dokumenty, jak też i w roku 2003 w lipcu przy okazji uroczystości w Paliwce, a w roku 2006 również w Pawłokomie. Do haniebnych i zarazem nieudolnych praktyk polityki III Rzeczypospolitej w stosunku do Ukrainy należy również potępienie przez polski senat akcji „Wisła” jako czynu popełnionego przez totalitarny komunizm. Zupełnie pominięto w tym momencie kwestię kapitałną, jaką jest polski interes narodowy, problem integralności państwa oraz bezpieczeństwa żyjących na nowym południowo-wschodnim jego pograniczu Polaków, którym zagrażała działająca tam UPA. W postawie senatu można się dopatrywać przewagi liberalnego doktrynerstwa nad zdroworozsądkowym podejściem do zagrożenia ze strony nacjonalizmu ukraińskiego w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej lub też całkowitej ignorancji, a może i zwykłej bezmyślności, która nie jest cechą dobrych polityków. Jak mi powiedziano w listopadzie 2010 roku w trakcie posiedzenia Instytutu Kresów Rzeczypospolitej, związane z Instytutem koła mają zamiar zwrócić się do władz z apelem o cofnięcie owego bezsensownego potępienia. Jaki będzie skutek takiego kroku, trudno jest dzisiaj przewidzieć.

<sup>22</sup> Cyt. za: M. Malikowski, *op. cit.* s. 57.

Tych kilka uwag mających w zamiarze autora niniejszego tekstu jedynie przypomnieć niektóre fatalne cechy polskiej polityki ukraińskiej ostatniej doby oczywiście nie może pretendować do rangi nawet skrótowego ujęcia najnowszych stosunków polsko-ukraińskich. Na szczęście dzisiaj są już osiągalne coraz liczniejsze prace na ten temat autorstwa osób niekierujących się tzw. poprawnością polityczną. Pojawia się więc nieunikniana w bieżącą politykę odnośna literatura naukowa<sup>23</sup>. Niemniej jednak raczej ma cytowany już wyżej prof. Malikowski, który stwierdza:

[...] przeciętni Polacy negatywnie wyselekcjonowani poprzez ludobójstwo w czasie wojny i po wojnie, emigrację wartościowych ludzi po stanie wojennym, mało z tego co się dzieje pojmują, mało czytają, mało myślą na ten temat, mało interesują się historią. Łatwo zatem „wciskać” im kłamliwą „papkę”<sup>24</sup>.

Współczesna polska polityka w stosunku do problemu ukraińskiego poza tzw. konkretnymi czynnikami jak geopolityka i wszystkie wynikające z niej uwarunkowania, których nie można nie brać pod uwagę, pretendując do miana realistycznej, ma jeszcze jedną skazę – pochodzenia miejscowego. Bez wątpienia stanowi ją pewien oczywisty kryzys polskiej tożsamości narodowej, zauważany przez mających zrozumienie dla tego typu zagadnień już w początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Jest on wynikiem pewnej wymuszonej przez reżim komunistyczny „przebudowy społecznej” oraz indoktrynacji. Owa przebudowa społeczna polegająca na marginalizacji resztek starych elit, przeprowadzona po poniesieniu przez kraj wszystkich strat będących wynikiem wojny i eksterminacji ze strony obydwu naszych sąsiadów oraz promowaniu „ludzi nowych”, bardzo wydatnie wpłynęła na zmianę duchowego profilu narodu. Wartości wyznawane oficjalnie przez dawne elity przestały na ogół obowiązywać w życiu publicznym jako miary i wzorce dla wszystkich. Mimo że opozycja antykomunistyczna odrzuciła totalistyczną metodę stosowaną przez reżim, to jednak w świadomości społecznej uchowały się liczne obszary myślenia lewicowo-kosmopolitycznego, zmodyfikowane nieco, ale i wzmocnione napływem z Zachodu skrajnie liberalnych zasad. Propagowany przed rokiem 1989 w ramach obowiązującej indoktrynacji „internacjonalizm” przetopił się w nowy kosmopolityzm, który frontalnie zaczął atakować dawny etos<sup>25</sup>. W takiej sytuacji wartości narodowe, według których powinna być rozgrywana karta polskiej polityki w stosunku do Ukrainy i Ukraińców, zostały w dużej mierze wyparte, powodując zubożenie, a także wspierając pleniący się tu i tam zwykły analfabetyzm polityczny. Zalewająca nas równocześnie „europejskość” zastąpiła dawną indoktrynację, propagując w miejsce wartości narodowych schematy myślowe bardzo często obce naszemu myśleniu o państwie, ojczyźnie

<sup>23</sup> Należy tu wymienić przede wszystkim takich autorów, jak: Bogumił Grott, Zdzisław Konieczny, Lucyna Kulińska, Marian Malikowski, Czesław Partacz, Wiktor Poliszczuk, Szczepan Siekierka, Ewa i Władysław Siemaszkowie.

<sup>24</sup> M. Malikowski, *op. cit.*, s. 68.

<sup>25</sup> Por. np. T. Żurkowski, *Patriotyzm jest jak rasizm*, „Gazeta Wyborcza” 2008, 17 VIII.

i narodzie. W obieg weszły różne poglądy stworzone poza polskim doświadczeniem i niezbyt dobrze przystające do polskiej rzeczywistości. Jak napisał jeden z interpretatorów współczesnej polskiej kondycji duchowej, filozof, prof. UJ Ryszard Legutko, „niemal wszystko co w postkomunistycznej Polsce służyło wyjaśnianiu świata zostało zaczerpnięte w postaci gotowych formuł, fragmentów koncepcji, poszczególnych argumentów, modeli teoretycznych z Ameryki i Europy”<sup>26</sup>. Modele te i teorie, nie mogąc dobrze służyć jako narzędzia do precyzyjnego rozpoznawania i opisywania naszej rzeczywistości, często nawet utrudniają rozwój własnej myśli, konkurując z nią z powodzeniem w kręgach stale zatroskanych o to, co powiedzą o nas na Zachodzie. Tak jest też i z problematyką polityki i świadomością społeczną. Skutkiem bywają takie akty jak potępienie przez senat akcji „Wisła”, która była w tamtym momencie jedynym rozsądnym rozwiązaniem, oszczędzającym dalszego przelewu krwi, czy np. wznoszenie pomnika nagrobnego bolszewickim żołnierzom atakującym Warszawę w 1920 roku, o czym dowiedzieliśmy się akurat w rocznicę bitwy warszawskiej 15 sierpnia. Jak poinformowało radio, znaleźli się jednak jeszcze tacy rozsądni, którzy pokrzyżowali tę haniebną akcję.

Nic nie istnieje w próżni i w oderwaniu od otaczającego świata. Tak też i stworzenie funkcjonalnej polityki polskiej w stosunku do Ukrainy i Ukraińców wymaga wielopłaszczyznowych przewartościowań i pozbycia się różnych schematów ideologicznych. Sprawa dotyczy tak sfery duchowej, jak i materialnej. Patrząc na historię zarówno polskich koncepcji federalistycznych, które pojawiały się w XX wieku, jak i na sugestie dotyczące asymilacji mniejszości narodowych płynące ze strony obozu narodowego, trzeba zdać sobie sprawę, że wymagały one znacznie większego potencjału niż ten, którym dysponowała II Rzeczpospolita. Ten potencjał trzeba by z wielką determinacją budować!

Dużo do myślenia dają przecież też takie fakty, jak rozkwit nacjonalizmu ukraińskiego w Małopolsce Wschodniej, a więc w granicach państwa polskiego, i równoczesny kryzys polszczyzny na przynależnych przed II wojną światową do Niemiec Mazurach i Opolszczyźnie.

Do realizacji koncepcji lansowanych zarówno przez obóz narodowy, jak i przez pilsudczyków potrzebna była i jest nadal znacznie większa siła gospodarcza państwa i całego narodu, wzmacniająca jego atrakcyjność i stanowiąca realną podstawę niezbędnego potencjału Polski. Bez takiej siły niemożliwą była i w przyszłości będzie realizacja efektywnej polityki w tak niebezpiecznym miejscu na świecie jak Europa Środkowa.

Z drugiej strony niezbędny jest odpowiedni duch, który w centrum uwagi postawi interes narodowy i pozbędzie się widocznej obecnie nijakości politycznej prowadzącej donikąd, z której może skorzystać nadal żywy szowinistyczny nacjonalizm ukraiński.

---

<sup>26</sup> R. Legutko, *op. cit.*, s. 122.